Cena 10 hal.

Nr. 645 Kraków, Niedziela 5. Grudnia 1915. **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego **10 halerzy.**

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

„Polonia devastata".



Polskie Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie wybiło medal ku czci osób, przodujących akcyi narodowej w ratowaniu ofiar wojny w Polsce. Podajemy jego odbitkę, aczkolwiek warunki pisma codziennego zamykają ją w wązkich granicach artystycznych; pragnęlibyśmy jednak, aby jak najszerszy ogół zaznajomił się z dziełem, które ma pozostać trwałą pamiątką pracy ważnej i doniosłej pod wielu względami, a które ma przez rozsprzedaż powiększyć fundusz pomocy dla Polski spustoszonej.

Nie ten wszakże wzgląd jedyny przemawia za tem, aby medal „Polonia devastata" znalazł się w każdym domu polskim, któremu pozwalają środki na dorzucenie jeszcze paru koron do skarbnicy najbiedniejszych. Z myślą o pomocy Polaka dla Polaków łączy się w tym medalu hołd jednostkom wybitnym i zasłużonym na innych polach, które jęły się od początku wojny działania narodowo-humanitarnego i przeprowadzają je w najszerszej skali, skupiając przy sobie opinię i dobrą wolę nietylko Polski, ale całej ludzkości cywilizowanej.

List naszego Episkopatu do świata katolickiego, odezwa Sienkiewicza i Paderewskiego do narodów — to czyny, których doniosłość ocenia każdy umysł polski, o ile zgłębił tę oczywistą prawdę, że tyle Polski ile Polaków, że kto ratuje lud wyniszczony, ten pracuje u fundamentów naszej przyszłości. A mówiło się też od półtora roku o postawieniu kwestyi polskiej na porządku dziennym świata. Mówiło się czasem bez rozróżnienia, co tę kwestyę przypomnieć i wysunąć może najskuteczniej. Różne środki do takiego celu prowadzą, żadnego pomijać się nie winno i dlatego każdy, zastosowany umiejętnie, uważać trzeba za pożyteczny. Jeżeli wszakże w dniu 21. listopada wszyscy katolicy na kuli ziemskiej obchodzili „dzień Polski", jeżeli prasa całego świata rozebrzmiała odezwą Sienkiewiczowską, jeżeli komitety pomocy dla Polski ujęły w swą sieć obie półkule — to sprawa nasza i z tej strony nie przebrzmiewa bez echa w grzmotach potwornej burzy. Zwłaszcza, że mówią o niej ludzie, których świat zna jako najgłośniejsze nazwiska naszej kultury dzisiejszej, lub których powagę w narodzie słusznie mierzymy skalą wysokiej misyi, jaka im przypadła.

Doniosłość tego — powtarzamy — pojmuje każdy, kto nie zamknął się w ciasnem pojmowaniu wielkich rozstrzygnięć dziejowych pod kątem siły materyalnej i jej wyłącznie, kto docenia wartość momentu moralnego i wagę jego pozornej nieważkości. Rozpatrując istotę tej pracy, musimy brać pod rozwagę całą treść, jaką myśl narodowa wtłoczyła w formę wskazaną okolicznościami. Nie tylko o pomocy materyalnej dla Polski słyszy świat, dowiadując się o losie naszych ofiar wojny. Słyszy o jej dzisiejszych cierpieniach, ale przedewszystkiem o jej prawach, które nie wygasły. Musi myśleć nietylko o Polsce spustoszonej, lecz i o tęskniącej, bo skrzywdzonej i krzywdy swej świadomej, o Polsce ufnej w przyszłość, wytężającej swe siły ku świtowi. Przypominamy ludzkości, czem byliśmy, czem jesteśmy i czem być mamy prawo. Mówimy o tem przez usta, dla których żadne ucho kulturalne głuchem być nie może.

Obok spraw wielkich snują się, zwykłym porządkiem rzeczy, ludzkie drobnostki i małostki. Obserwujemy to na niejednym punkcie naszej polityki dzisiejszej, w którą obok głosów poważnych i powołanych wchodzą nieraz na ochotnika, sposobem harcowniczym, metody nie dorastające do poziomu chwili ani powagą, ani czasem, co smutniejsze, swą moralną wartością. Tragiczne warunki naszego bytu narodowego niosły ze sobą zawsze podłoże dla różnych zacietrzewień i fanatyzmów, które fatalnie wzmacniały od wewnątrz niejeden cios, padający z poza narodu. Dzisiaj zacietrzewienie to objawia się między innemi wysiłkiem ścieśnienia w łożysku politycznem tego, co wyrasta swą istotą ponad walkę partyjną, a już zwłaszcza ponad wszelką polityko-manię. Tak krążyły i krążą falsyfikaty „odezw" Sienkiewicza i enuncyacyj Paderewskiego, wraz z jeszcze mniej poważnemi odpowiedziami na nie od jednostek, których nikt o zdanie nie pytał — a wszystko to w tym jedynym celu, aby akcyę narodowo-humanitarną zabarwić politycznie i przez to ją pomniejszyć. Czasem wchodziła w to nawet nietyle zła wola, co niemożność zrozumienia, iż są horyzonty szersze, niż widnokrąg jakiegoś pisemka emigracyjnego; czasem też chęć posłużenia się wielkiem imieniem wbrew człowiekowi, który je nosi. Nie było chyba „oryentacyi", której zwolennikiem nie czynionoby Sienkiewicza, przypisując mu równocześnie zwalczanie oryentacyj „przeciwnych". Po jakich to ministerstwach nie chodził z petycyami autor „Quo Vadis?", jacy dostojnicy nie obrażali się na Paderewskiego, jakie to honory lub upokorzenia nie spotkały ich obu — zawsze w biednej wyobraźni politykomanów!

Za jedną z powinności dziennika polskiego w tej chwili dziejowej uważaliśmy od początku czujność nad tem, aby małostki i słabostki ludzkie, tak zresztą nieuniknione, nie przysuwały się za blizko do zasadniczych idei narodowych i moralnych. W tem streszczało się nasze stanowisko wobec działań narodowo-humanitarnych, których znaczenie rozumie i głęboko ocenia naród polski. Dobrze, iż pamięć tych działań utrwaliła się w pamiątce, o której mówimy. Zasłużyła na spiż myśl, która ma już dziś w sercu naszem pomnik trwalszy od spiżu. Niech rozejdzie się jak najszerzej medal na cześć tych, którzy pracują dla moralnej i materyalnej naszej przyszłości. Złożymy tem ich zasługom cześć należną, a dla nich samych najmilszą: poparcie ich pracy.

Z Warszawy.

Odwołanie nabożeństwa listopadowego. — Nowy profesor uniwersytetu. — Aprowizacya. — Drożyzna cukru. — Pasza za kartkami. — Monopol spirytusowy.

Na dzień 29 listopada było zapowiedziane w kościele św. Krzyża przy Krakowskiem Przedmieściu uroczyste nabożeństwo. Wobec oczekiwanego natłoku porozdzielano miejsca i obmyślono utrzymanie porządku. W poniedziałek radnia 29. listopada, jak donoszą pisma poznańskie, nabożeństwo zostało odwołane.

Na profesora uniwersytetu warszawskiego został powołany — jak donosi „Gnesener Zeitung", X. Dr Stanisław Lisiecki, nauczyciel religii w gimnazyum gnieźnieńskiem i prefekt konwiktu.

Sekcya żywnościowa komitetu obywatelskiego m. Warszawy sprowadza obecnie masło, ryby, kaszę itd. z krajów neutralnych. Odbywa się to przez firmę Hecht i Pfeiffer z Berlina, która prowiantuje także Łódź. Władze wojskowe za staraniem sekcyi ułatwiają transport koleją. Część towarów nadeszła już ze Skalmierzyc. Z Włocławka przyszło 10 wagonów cukru, w parę dni później dalszych ośm. Sekcya postanowiła magazynować cukier i puścić go dopiero w większych ilościach, tymczasem spekulanci podnieśli ceny do 55 kop. za funt polski (405 gramów) za kryształ i do 70 kop. za rafinadę. Pisma domagają się puszczenia cukru w obieg. Mleko kosztuje 30 kopiejek kwarta. Właściciele koni otrzymują paszę z kartkami.

W tych dniach będzie wprowadzony w Królestwie, okupowanem przez Niemcy, monopol spirytusowy, obejmujący alkohol do picia, wódki oraz spirytus denaturowany. Prawo bedzenia oraz sprzydaży otrzymało berlińskie Towarzystwo „Kriegskartoffelgesellschaft-Ost." Oddział warszawski nazywa się: „Abteilung deuscher Branntwein Monopol, Niederlassung in Warschau", mieści się na Krakowskiem Przedmieściu Nr 5. Ceny będą wyższe niż przed wojną. Dotychczasowi sprzedawcy wódek mają zgłosić się o pozwolenie imienne sprzedaży.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Prasa zagraniczna o sprawach kościelnych na ziemiach polskich. Obawy katolików belgijskich. — Kanclerz Rzeszy w sprawie Ormian. — Rozstrój w „kościele" anglikańskim. — Tajemnicza „neutralna osobistość" o swej audyencyi u Benedykta XV. — Włoski minister o gwarancyach.

Z jakich tam pobudek — niewiadomo — dość, że teraz często prasa zagraniczna zajmuje się kwestyą polską, dziejami Rzeczypospolitej, rozwojem i stanem obecnym Kościoła katolickiego na ziemiach naszych i t. d. Poczytne i poważne monachijskie czasopismo „Allgemeine Rundschau" pomieściło dwie prace z tej dziedziny. Jedna posła Jägera p. t.: Deutschland, Polen und die Ukraina (Nr 39, 40, 41), a druga prof. liceum Lippla: Der Katholizismus in Russland (Nr 43, 44, 45, 46). W pierwszej rozprawie zaznacza autor, że twierdzenie o niedających się usunąć przeciwieństwach między Słowianami a Germanami nie da się utrzymać; po wojnie trzeba będzie wszystkim narodom w Europie środkowej „w obrębie wspólnych interesów dać możność rozwoju ich narodowych właściwości i kultury, częstokroć pod kierownictwem niemieckiem". (Nr 41, str. 746). Jäger dotyka także i spraw kościelnych, podkreśla silnie, że przez swój związek z kulturą Zachodu Polacy są jakby powołani, by być przedmurzem przeciwko „rosyjsko-bizantyjskiej kulturze, z poza której wygląda azyatyckie mongolstwo", że Rusinom dzięki unii z Rzymem za czasów polskich daną była możność zetknięcia się z cywilizacyą zachodnią. Wynikiem zwycięstw państw centralnych będzie powołanie do życia katolickiego narodu (t. j. Polaków ma na myśli), a nawet schizma powoli na Wschodzie będzie mogła zanikać. Artykuły Lippla można uważać za uzupełnienie poprzedniej pracy; podaje trochę dat statystycznych i parę szczegółów z dziejów katolicyzmu w Rosyi po ukazie tolerancyjnym. Stan posiadania katolików w Rosyi, według Lippla, tak się przedstawia: w roku 1910 było: 134 (?) dekanatów, 2826 parafij, 4325 (?) kościołów i kaplic, 4898 świeckich księży; liczby wiernych nie podaje, jak też i nie zaznacza, skąd czerpał te daty statystyczne. Lippl twierdzi nawet, że poznanie stosunków kościelnych w Rosyi ważne jest dla państw centralnych ze stanowiska apologetycznego, bo „los katolików w krajach należących niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej jest zarazem (nawet jeżeli abstrahujemy od stosunków we Francyi) najlepszem, bo faktycznem zbiciem twierdzenia, stawianego przez naszych nieprzyjaciół, jakoby zwycięstwo cesarstw środkowych miało oznaczać największą klęskę katolicyzmu". (Nr 43, str. 787).

Z okazyi zajęcia Kowna i Wilna i okupowania prawie całej dyecezyi wileńskiej pojawiły się w prasie niemieckiej liczne artykuły, notatki o tamtejszej ludności, stosunkach narodowościowych, religijnych, o biskupstwach tamtejszych i t. d. W numerze 966. zamieściła „Köln. Volksztg" (Ein Bild aus der kirchl. Vergangenheit Wilnas. Ein russischer Ketteler) artykuł o wygnanym biskupie X. Roppie. Autor Follert zwie wygnanego księcia Kościoła „Kettelerem" *), bo podobny jest do wielkiego mogunckiego biskupa przez „swe studya, swoją działalność publiczną i socyalną i swoje altruistyczne zasady". Rząd rosyjski go „usunął", bo nie podobał mu się biskup, który nie chciał dać się ograniczyć do zakrystyi (tak „Tablet" (teol. pismo w Londynie, 1908). — Luterska „Rigaer Zeitung" pisała (w nrze 239., 1907) o biskupie wileńskim, że on „trochę Polak, trochę Litwin, trochę Niemiec, ale mocno katolicki („stark katholisch" możliwe takie określenie tylko w niekatolickim dzienniku!), jest właśnie tem, czego potrzebuje internacyonalny Rzym, zwłaszcza jeżeli odpowiedni prałat tylu językami włada, jak baron Ropp i tak nieustraszenie walczy w obronie swej idei". Usunięto go, bo „ten uparty katolicki prałat nie znał kompromisów". Słusznie zauważa autor artykułu: „więc jeżeli ktoś nie pozwala zabierać sobie swych praw i dać się pogwałcić, to to trzeba nazwać uporem?" Za wielką zasługę poczytywał X. biskupowi Roppowi wspomniany ryski dziennik, że „umiał zgromadzić Białorusinów i Litwinów koło katolickiego sztandaru"; jemu zawdzięczać trzeba, że zyskawszy ich zaufanie, umiał „uspokoić ich podrażnioną chciwość wobec klas posiadających"; dzięki więc biskupowi Roppowi nie było na Litwie tych smutnych wydarzeń, jakie działy się w Kurlandyi.

*

W „Courrier de Geneve" (Nr 271, 18. XI.) wyjaśnia pewien belgijski pisarz, czego to lękają się katolicy belgijscy. Wszystko wskazuje na to, że w Niemczech wybuchnie po wojnie zacięta walka kulturna zwłaszcza o szkoły. Wtedy to dopiero hiszpańscy katolicy i inni neutralni poznają, jak niemądrze było z ich strony wierzyć wszystkiemu, co im pisali Niemcy, i wszystko, co stamtąd pochodzi, uważać za podziwu godne. Odpowiedziano mu, że niemieccy katolicy i wszyscy pozytywnie myślący wytężą siły w obronie wy-

*) Wilhelm Emanuel Ketteler sławny ze społecznej działalności biskup w Moguncyi † 1877.

Fr. Sal. KRYŚIAK.

Polityka ludnościowa.

Zaczęli już wracać do swoich siedzib biedni uchodźcy krakowscy. Niestety nie wrócą wszyscy, nie wrócą przedewszystkiem dzieci, które nie przetrzymały niewygód i ciężkiego życia barakowego. A ile ich zmarniało w całej Galicyi i Królestwie, wszędzie tam na ziemi polskiej, gdzie huragan wojny przewalał się to w jedną, to w drugą stronę. Wyludnienie grozi Polsce, jeżeli sobie uprzytomnimy ogromne straty w dzieciach, śmierć setek tysięcy żołnierzy polskich, walczących w trzech armiach, bądź na polach bitew, bądź z odniesionych ran, ogromny wzrost liczby kalek, którzy po wojnie wróciwszy do domu, o ile go wogóle znajdą, nie będą mogli utrzymywać rodziny i wreszcie wychodźtwo ludu polskiego, jako bezpośredni skutek ekonomicznego wyniszczenia kraju tak w dziedzinie gospodarstwa rolnego, jak przemysłu. Już dziś czytamy o znacznem wyludnieniu, panującem w przemysłowych częściach Królestwa i o emigrowaniu tysięcy robotników polskich do Prus; liczba ludności miast w Królestwie gwałtownie się cofnęła, niedawno doniosły pisma tutejsze, że Płock, spadł z 35.000 na 25.000 ludności i tak wszędzie.

Dopiero po wojnie będzie możliwem sporządzić dokładniejszy bilans naszych strat na ziemiach polskich pod względem liczby ludności. Będą one niewątpliwie daleko większe, aniżeli te, jakie zadały Polsce wojny szwedzkie i późniejsze wojny domowe, o których niedawno w odniesieniu do strat bieżącej wojny mówił p. H. Wierciański w „Tygodniku Ilustrowanym". — I jeżeli na niedawno odbytym w Berlinie kongresie w sprawie „powiększenia i utrzymania siły ludu niemieckiego", zwołanym przez „Zentralstelle für Volkswohlfahrt", były minister handlu Möller oświadczył, że w „żadnym kraju nie zginęło tyle inteligencyi przez wojnę co w Niemczech", to my wobec faktu, że wojna ta rozgrywała się przez przeszło rok na naszych terytoryach, że pochody i odwroty obu stron walczących na naszej dokonywały się ziemi, druzgocąc wszystko, co po drodze napotkały, aby się wzajemnie osłabić, porywając w wir zniszczenia ludność tubylczą, możemy niestety z większą racyą powiedzieć, że żadna ze stron wojujących nie została tak zniszczoną, jak Polska, że w żadnym kraju nie zginęło nie tylko tyle inteligencyi, ale i *całej* ludności, jak w Polsce. I żaden naród nie ma tyle do odbudowania, co właśnie nasz. Nie najmniej pod względem *ludnościowym*. Zniszczono wsie i miasta polskie, zgaszono liczne ogniska kultury rodzinnej, lecz najboleśniejsza strata, to ogromny ubytek w ludziach, wyniszczenie tej żywej Polski, tego naszego największego i najważniejszego majątku narodowego.

Już Fryderyk II. powiedział, że „najcenniejszym kapitałem państwa jest człowiek". Powołano się też na to jego zdanie na pomienionym kongresie w Berlinie, a powołano się w państwie, które dzięki swej sprawności militarnej grozę wojny widziało u siebie tylko w jednej prowincyi i to przez niedługi czas. Widzi się stąd, jakie w niem przywiązuje się znaczenie do utrzymania i pomnożenia tego „najcenniejszego kapitału państwa", uszczuplonego przez wojnę. Państwo, rząd i prywatna inicyatywa podają w niem sobie ręce, żeby obmyśleć środki i sposoby na zapełnienie luk i wyłomów, jakie poczyniła wojna w tym kapitale ludzkim. Szczęśliwa ludność, która w czasie trwania wojny może radzić nad „utrzymaniem i pomnożeniem siły swego ludu" i która ma organa urzędowe i prywatne, czuwające nad wprowadzeniem reform i ulepszeń, połączonych z tem ważnem zagadnieniem. — W polu stoją milionowe armie, a w kraju radzą geronci, i nie tylko geronci, jak zmniejszyć liczbę śmiertelności, tępić choroby zaraźliwe i powiększyć liczbę urodzeń, ulepszając zarazem ekonomiczne, socyalne i hygieniczne warunki bytu ludności.

U nas wszystko pozostawione jest jeszcze prywatnej inicyatywie. Zresztą cały prawie kraj krwawi się jeszcze tysiącznemi ranami, baraki wychodźcze jeszcze nie opróżnione, na wschód od Wisły setki tysięcy pognano w świat daleki na ciężką niedolę, z której bodaj czy wiele wróci do dawnych siedzib, na zachód od Wisły przerzedza ludność nędza i wychodźtwo, a i Poznańskie, choć bezpośrednio nie zaznało grozy wojny, oddało kilkaset tysięcy ludności w sile wieku na usługi Marsa.

A jednak, jeżeli komu, to nam, mimo całej niepewności przyszłego losu kraju, zastanowić się trzeba nad zagadnieniami, połączonemi z przyszłem życiem narodu i badać warunki, w których mu przyjdzie żyć po wojnie, jakiekolwiek nam ona przyniesie rozstrzygnięcie. A gdy nasi geronci nie mogą z wszystkich trzech, a raczej dziś dwóch dzielnic zbierać się na wiece i radzić nad *polską polityką ludnościową*, warto już dziś przyjrzeć się, co w tym względzie radzi się u innych, szczęśliwszych narodów.

Wielkie zgromadzenie w sali posiedzeń sejmu pruskiego w Berlinie. Napływ uczestników tak wielki, że sala nie wystarczyła i trzeba było otworzyć loże i trybuny. Lekarze i profesorzy medycyny, prawnicy, ekonomiści i politycy, nauczyciele i duchowni, przywódcy robotników i konserwatywnego związku rolników, wielcy przemysłowcy i wysocy urzędnicy reprezentowali mniejwięcej wszystkie warstwy, stany i kierunki duchowe niemieckiego narodu z całej Rzeszy. Przybyli radzić nad sposobami utrzymania i powiększenia siły rozrodczej ludu, nadwątlonej stałem cofaniem się liczby urodzin w latach ostanich i przetrzebionej skutkiem ostatniej wojny. Utworzyli obok istniejących już mniejszych organizacyj, działających w tym kierunku agitacyjnie, nową wielką, rozciągającą się na całe Niemcy i obejmującą wszystkie warstwy ludności, pod nazwą „Deutsche Gesellschaft für Bevölkerungspolitik". Przewodzi jej znany ekonomista berliński prof. Dr Juliusz Wolf. Prócz socyalistów, którzy ze względów klasowo-politycznych stanęli w tej sprawie na uboczu, przemawiali reprezentanci wszystkich stronnictw. Wywodzono, że cele tej organizacyi popierać winien każdy Niemiec wobec faktu, że liczba urodzeń w Niemczech w ostatnich czasach tak gwałtownie spada, iż państwo to w 10.—15. latach mogłoby pod tym względem spaść do poziomu Francyi. Z drugiej strony nie można zapoznawać, że dzięki istniejącym już urządzeniom sanitarnym i hygienicznym zyskuje się w Niemczech 100.000 urodzin rocznie więcej, a dzięki zmniejszeniu liczby śmiertelności dzieci utrzymuje się rocznie 200.000 dzieci więcej. Choćby tylko dla zdobycia 300.000 dzieci rocznie więcej warto już nowej organizacyi się trudzić.

Ale — dowodził wśród oklasków i uznania wszystkich zgromadzonych wolnomyślny poseł, pastor Naumann — mowami, telegramami, najpiękniejszymi frazesami moralnymi i choćby najcieplejszą sympatyą dla tej sprawy nie rozwiąże się wielkiego problemu polityki ludnościowej. Towarzystwo polityki ludnościowej musi się chronić przed niebezpieczeństwami szarej teoryi i pracowania z pomocą moralnego oburzenia. „Decyzya spoczywa w ręku każdego poszczególnego mężczyzny, każdej poszczególnej kobiety". Mowca przestrzegał przed jednostronnością, nawet w ocenianiu kwestyi mieszkaniowej w stosunku do liczby urodzeń. Miasta szczycące się największemi ulepszeniami w dziedzinie mieszkaniowej, jak Wiesbaden, Frankfurt, Mannheim, wykazują najgorsze liczby urodzeń, gorsze, niż Wrocław i Królewiec. Także socyalna strona tej sprawy pełna jest sprzeczności. Kobiety, nie mające dzieci, zwykle nie pracują. Kobiety pracujące, szczególnie na wsi, wykazują największą liczbę dzieci. Wola posiadania dziecka jest najsłabsza u niższego, średniego i wyższego urzędnika, u lepszego robotnika, który stał się urzędnikiem w swej partyi i u prywatnego urzędnika. Właściwą siedzibą bezpłodności w Niemczech jest świat urzędniczy; największa jest ona u urzędników, którzy wyszli z wojska z świadectwem zaopatrzenia do służby cywilnej, bardzo wielką u wyższych urzędników, nadzwyczaj wielką już także u nauczycieli ludowych. Kupieccy urzędnicy, urzędnicy bankowi, słowem wszyscy, którzy żyją ze stałej pensyi: oto główna dziedzina bezdzietności, ponieważ życie ich toczy się według stałego finansowego schematu. Tu trzeba będzie w kwestyi udotowania i opodatkowania według liczby dzieci i ludności wielkie zaprowadzić reformy i ulepszenia, a rozwiązanie tego zadania będzie bardzo trudne, ponieważ dokonywać go trzeba wbrew interesom odnośnych kół.

Rząd zajął także stanowisko w sprawie polityki ludnościowej. Odbyła się, jak referowano z innej strony, konferencya wszystkich możliwych wydziałów w tej sprawie. W końcu

znaniowej szkoły, zwłaszcza, że przekonani są doświadczeniami wojennemi o jej potrzebie. („Köln. Volksztg“, 967).

*

„Misyjny wydział centralnego komitetu niemieckich katolików“ zwrócił się do kanclerza Rzeszy z prośbą, by w imię zasad chrześcijańskich i ludzkości“ zechciał zwrócić swą uwagę i na sprawę Ormian. Kanclerz odpowiedział, że „rząd uważa za swój obowiązek starać się o to, by chrześcijańskie narody nie były prześladowane z powodu wiary“; w sprawie, o której mu piszą, wszystko uczyni, co jest w jego mocy, „by odpowiedzieć ich troskom i prośbom“. „Entente“ judząc Ormian przeciwko Turcyi, w ten sposób doprowadziło ich nad kraj przepaści, a państwa centralne — tak z dumą podkreśla cytowana gazeta — wszystko czynią, by sprawę chrześcijan popierać u rządu tureckiego. (ib.).

Biskup anglikański z Oxfordu Dr Gore miał oświadczyć w „Diozesan Magazine“, że roztrojowi kościoła anglikańskiego można zapobiec tylko przez odzyskanie władzy, której nie powinien był się wyzbywać, władzy „wiązania i rozwiązywania“, w którą Chrystus wyposażył swój Kościół. (ib.).

*

Niektóre dzienniki ostrożnie, inne bez wszelkich zastrzeżeń przytaczają szczegóły, których jakaś tajemnicza „neutralna osobistość“ miała udzielić o swej audyencyi u Ojca św. Trzeba wstrzymać się ze sądem, bo może i wnet okaże się, że to była sprawa podobna do afery Łapatic'ego: wiele rzeczy wyssanych z palca, wiele zaś (jeżeliby nawet była jakaś audyencya) przedstawionych fałszywie i tendencyjnie.

*

Orlando, minister włoski w mowie wygłoszonej w Palermo twierdził, że gwarancye dane papiestwu nietylko utrzymano, ale i rozszerzono. „Papież rządzi Kościołem i wykonuje swój wysoki urząd wyposażony we wszelakie prawa, wolności i zapewnienia i z prestige, jaki należy się jego zwierzchniczej powadze w sprawach duchownych“. („Salzb. Kirchenzeitung“, 47). Co mówią fakta?

Peem.

W Marsylii.

Sprawozdawca „Tribune de Geneve“ podaje następujący obraz życia w tem tak ważnem portowem mieście Francyi:

»W Marsylii, która zawsze była miastem pełnem życia i gwaru widać dzisiaj gorączkową ruchliwość i nie bez słuszności twierdzą tutejsi ludzie, że »Cannebière« (ulica prowadząca do portu) jest może najważniejszą ulicą w świecie, gdyż prowadzi na ...W s c h ó d.

Tędy idzie bowiem droga, na której z północy zdążają tysiące angielskich żołnierzy ku nieznanym im terenom walk na wschodzie, po krótkim bowiem postoju w kasarniach »Prado« lub »Mazargues« wsiadają na parowce i odchodzą dalej.

Widziałem te wojska przed trzema miesiącami w ich ojczyźnie, w Chelsca, Whitahca, Kensington itd. i byłem prawdziwie zdumiony wobec zmiany, jaka w ich szeregach zaszła. Wśród gwaru ulicznego Marsylii wydał mi się czemś niezwykłem widok tych umiarowym krokiem podążających szeregów z niemilknącym śpiewem »Tipperary« na ustach; wszak to jeszcze przed niedawnym czasie wolni ludzie wolnych zawodów, jeszcze przed trzema miesiącami, kiedy ich pierwszy raz widziałem, swawolni rekruci, piekarni, sejmikujący, a dzisiaj, dzisiaj już żołnierze, niejeden w zniszczonym mundurze, już był pod Loos i Givenchy. Spotykam tu fizylierów z pułku Essex, grynadyerów irlandzkich, ochotników Kitchenera i innych; młodych i starszych, świeżych, nieznających wojny i weteranów z pod La Bassce, milczących, w zniszczonem ubraniu, zarosłych, z uporem w jakiś punkt zapatrzonych, wrażliwych tylko na komendę. Idę za nimi do portu. Jeden pułk wsiada w ciągu jednej godziny na okręt, wraz z taborem i zapasami amunicyi.

Ceny wszelkich środków i sprzętów podniosły się w Marsylii do nieprawdopodobnej wysokości; szczególnie kosztowną jest komunikacya w porcie, gdzie n. p. za użycie łodzi płaci się 250 franków za godzinę. Mimo tego życie wre jak nigdy przedtem, ruch nie ustaje ani na chwilę, bo działa tu nakaz najwyższy, konieczna wola ostatecznego zwycięstwa.

Co jednak najdziwniejsze; w Marsylii nie widziałem tych typowych tutaj dawniej „próżniaków, tych klasycznych nicponiów, zgrywających się w biały dzień na stopnich katedry, tych w brudną biel odzianych, nie zawsze godnych zaufania cicerone. Zmiotła ich wojna, w rowach strzeleckich obyczaje ich a właściwie ich dotychczasowa nieobyczajność uległy zasadniczej zmianie.

Jakiś angielski pułk ukończył oto wsiadanie na pokład; uderza dzwon do odjazdu a na ten znak podnosi z wszystkich zakątków okrętu śpiew: »Boys in Khaki, boys in blue«. Ma to być pieśń nadziei, zwycięstwa, tryumfu, — ja odczułem ją jednak jako odgłos tęsknoty za dalekim brzegiem Albionu.

Śpiewom tym dawniej towarzyszyły głośne sceny pożegnania; na brzegu gromadziły się tłumy, bijące oklaski, wybuchające okrzykami. Dziś cicho na brzegu, odjeżdżających nikt nie żegna.

Przywykli już ludzie do wojny; nie zwraca ona już uwagi.

Po odjeździe angielskiego parowca przyglądałem się jeńcom wojennym, zajętych przenoszeniem amunicyi. Dawniej obawiano się, że ludność zachowywać się będzie wrogo wobec nich. Dzisiaj tych obaw niema. Jeńcy pracują ciężko, nie można powiedzieć jednak, aby się źle z nimi obchodzono i do pracy przynaglano. Żołnierze-weterani z fortu S a i n t-N i c o l a u s odbywają straż nad nimi; widziałem jednak, jak pewien jeniec zapewne bardziej utrudzony od innych spokojnie ułożył się na worach zboża i usnął. Jeńcy otrzymują dwadzieścia pięć sous dziennie.

Gdzieindziej spotyka się jeńców, zajętych naprawianiem drogi, czyszczeniem rowów przydrożnych i t. p.

Obok Anglików większość obcych w Marsylii stanowią H i n d u s i. Pompatycznie chodzą po ulicach, zwiedzają zwłaszcza z prawdziwą pasyą bary i bazary, ulubionem ich zajęciem jest wywąchiwanie zapachu mydełek toaletowych, których niewiele kupują lecz wszystkie badają. Dla ich dogodności spotkasz w Marsylii napisy w ich indyjskich językach, na ulicach, w tramwaju, na dworcu kolejowym. Francuzi bawią się w miłych gospodarzy; wśród Marsylijczyków widać jednak wiele kalek, byłych żołnierzy, już na zawsze od służby wojskowej z powodu niezdolności uwolnionych.

Wszyscy obcy, dla których Marsylia staje się miejscem przejściowego pobytu w czasie tej wojny, chwalą ją i nazywają piękną. Może tylko przez grzeczność. O tak, zwłaszcza Anglicy starają się o grzeczność wobec wszystkich narodów, które o przyszłości Anglii, za Anglię krew przelewają«.

Puszcza Białowieska.

Z przeszłości puszczy. — Drzewa. — Ostępy.

Z upływem dłuższych okresów czasu zmienia się wygląd krajobrazów. Całe połacie lasów, sąsiadujących z wsiami padają pod siekierą i zamieniają się na role lub łąki, odsłaniając coraz to nowe horyzonty, a nawet pagórki, wzniesienia, jary i wąwozy znikają z powierzchni ziemi przy budowie nowych osad, linii kolejowych, gościńców, regulowaniu rzek. Po kilkudziesięciu latach nie poznaje się prawie rodzinnych stron, takie zmiany w krajobrazie poczynił postęp cywilizacyi, tak fizyognomię ich częstokroć zeszpeciły przetwarzające się warunki bytu ludności, zwłaszcza uprzemysłowienie, które najwybitniejsze piętno wyciska na okolicach, gdzie się rozkrzewiło. Nie zrzucają pradawnej szaty tylko góry, morza i olbrzymie bory. Góry, o ile nie wybudowano na nich kolei zębatych, a bory, o ile rozmiarami swymi i zwartością oparły się inwazyi człowieka.

Do tych ostatnich należy poniekąd po dziś dzień jeszcze puszcza Białowieska. Niegdyś tworzyła ona część pierwotnych, prawie bezludnych, dziewiczych borów, położonych pomiędzy Mazowszem, Rusią i pogańską jeszcze Litwą. Gdy rozdrobniona w podziałach na księstwa między licznych potomków Krzywoustego Polska, straciła odporność jednolitej organizacyi państwowej, wówczas Jadźwingowie, których gniazdem były okolice dzisiejszego Ełku i Augustowa, lud z grabieży żyjący, uczynili sobie z tych borów nieprzebytych bezpieczny szlak do napadów w żyzne strony lubelskie i sandomierskie. Z tego to szlaku leśnego pozostały dotąd jeszcze rozległe bory augustowskie, puszcza Zielona, Kłyszawska, lasy zabłudowskie w Białostockiem, puszcza Białowieska, lasy ruckie i puszcza bialska. Z tych wszystkich lasów tylko w puszczy Białowieskiej przechowały się do dziś dęby, sięgające wiekiem czasów, blizkich Jadźwingom.

Puszcza była zawsze własnością monarchów i stąd zwana jak wszystkie dobra królewskie „królewszczyzną“. W w. XVI została po raz pierwszy pomierzoną i otrzymała straż leśną, której obowiązki przechodziły dziedzicznie z ojca na syna. Obowiązki te dotyczyły głównie grubego zwierza, jego ochrony przed kłusownikami i urządzania łowów dla króla. Puszcza, zdaje się, już przy pierwszym podziale geometrycznym została podzielona na 12 straży, odgraniczonych od siebie liniami, w kierunku promieni rozchodzących się ze środka puszczy, w którym leżała wieś „Nowa-Białowieża“.

Epokę dla puszczy Białowieskiej stanowiły zarządzenia Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego Stanisława Augusta. Od owych czasów sprawujący nadzór nad puszczą nadleśniczy mieszkał w Królowym Moście i był zwierzchnikiem 12 strażników, z których znów każdy miał pod dozorem jedną „straż“. Każdy strażnik miał od 5 do 15 podwładnych strzelców, obowiązanych do strzeżenia i liczenia żubrów, a tępienia: wilków, rysi i niedźwiedzi. Ogółem było w puszczy chat strzeleckich 122, a oprócz tego w pięciu wsiach mieszkali t. zw. „osacznicy“, których obowiązek polegał na naprawianiu dróg w puszczy, stawaniu z oszczepami do obławy podczas łowów i przygotowywaniu stogów siana dla dostarczenia żubrom paszy podczas zimy. Nieliczna ludność puszczy dzieliła się na strażników „ogrodników“, strzelców i budników. Tych ostatnich, zajmujących się wypalaniem smoły, terpentyny, dziegciu i potażu, sprowadzał tu z nad Wisły i osadzał w puszczy podskarbi Tyzenhaus.

W puszczy nie brak śladów tradycyi historycznej. Obok drogi do wsi Białowieży wznosi się góra, zwana Batorowa. Budnicy opowiadają, że na jej szczycie zasiadł do uczty bardzo mocny król, który przedtem parę dni w puszczy polował i zabił oszczepem wiele żubrów i niedźwiedzi. W samej wsi wznosi się czworokątny słup kamienny z napisem, że „Najjaśniejsze państwo, król polski, elektor saski z królową jejmością i królewiczem polowali w puszczy i zabili 42 żubrów, 13 łosiów, 2 sarny“ i t. d. Są też wyryte nazwiska urzędników koronnych i litewskich, gości saskich oraz podana waga ubitych sztuk zwierzyny.

Puszcza Białowieska jest największym lasem w środkowej Europie. Dawna królewszczyzna obejmuje przeszło 22 mil kw. przestrzeni. Z przyłączoną do niej puszczą Świsłocką, 7 mil kw. rozległą, obecnie całość obu tych puszcz zawiera przestrzeni do 30 mil kwadratowych.

Wnętrze puszczy uderza ogromną rozmaitością. Rzadko gdzie spotka się jednolity las sosnowy, za to prawie wszędzie sosna, dąb, jesion, osika, świerk, lipa, grab rosną obok siebie w bezpośredniem sąsiedztwie. Spoglądając w dal, widzi się wszelkie odcienie zieloności — od ciemnej aż do barwy zbliżonej do jasno-żółtej. Dzięki tej rozmaitości puszcza nie posiada posępnego charakteru. Drugą cechą drzew puszczańskich jest ich niezwykła wysokość. Dążąc w górę ku słońcu drzewo nie rozrasta się w szerz, lecz strzela w górę wyniosłym, pozbawionym gałęzi pniem. Z powodu tych wyścigów ku światłu każde prawie drzewo szpilkowe ma pień idealnie prosty, u góry tylko niewielką koroną zakończony. Przeciętnie w całej puszczy przeważa jednak sosna. Słoje jej są tak cienkie i smolne, jak żadnej innej na całym obszarze krajów słowiańskich. Sosna białowieska dostarcza najlepszego w świecie materyału na instrumenta; deski z niej znane są wybornie stolarzom zachodniej Europy i drogo przez nich płacone w Londynie. Historya tej sosny — opowiada w swej pracy „Białowieża w albumie“ Z. Gloger — jest już stara, starsza niż o tem do niedawna sądzono. Zasłużony badacz dziejów profesor Adolf Pawiński, robiąc poszukiwania archiwalne w Madrycie i Lizbonie, natrafił niespodzianie na relacye kupców tamtejszych z pierwszych lat piętnastego stulecia o handlu drzewem na budowę okrętów i na maszty i o drodze wodnej do spławu tychże Narwią, Wisłą i morzem. Jakkolwiek niema tam wzmianki o Białowieży, ale gdy w Madrycie i Lizbonie mowa o masztach spławianych Narwią, stanowi to dostateczny dowód, że były to maszty białowieskie.

Drugie miejsce po sośnie zajmuje w puszczy dąb, prosty jak sosna, bardzo wysoki, a dochodzący przytem niekiedy do 6 m. obw. Dęby białowieskie żyją całe wieki; napotkać można 300 lat liczące, a nawet i pięćsetletnie. Trzecie miejsce przypada świerkowi. Zbliża się on grubością do najokazalszych sosen i dębów, wyniosłością zaś przechodzi wszystkie drzewa puszczy. Dalej znajdują się w puszczy już w mniejszej obfitości jesion i klon, lipa, wyrastająca równie wysoko i prosto jak sosna i wcale nie podobna do rozłożystej lipy naszych ogrodów. Do najosobliwszych drzew należy jodła, nazywana przez lud miejscowy „białym cisem“, rosnąca w ilości kilkuset okazów w uroczysku, zwanem „Cisówka“. Inną osobliwością jest cis zwyczajny, znajdujący się w uroczysku Nieznanowo. Najpospolitszemi zaś drzewami puszczy są: brzoza, grab, osika, olcha, wiąz, dzika jabłoń, leszczyna i in.

Romantycznym urokiem tchną dzikie, tajemnicze ostępy. Tam pod staremi drzewami szarzeje gęstwina umarłych dąbków i grabów, pokrytych srebrnym mchem. Rośnie tam również dziwna roślina: suchedrzewko, które wydaje się uschniętem, a jednak żyje. Przez wieki nagromadziły się w owych „przepastnych krainach“ puszczy istne zwały drzew. Spróchniałe i gnijące wznoszą się na kilka metrów wzwyż. Nad niemi sterczą olbrzymie wykroty. W przestrzeniach wyrwanych korzeniami padających drzew tworzą się doły, pełne wody. Wszystko to połamane, pomieszane z sobą, w dzikim nieładzie, daje obraz, jakiego w innych lasach szukaćby naprożno. Nie dziw też, że dookoła uroczysk i ostępów niby barwne pasma fantazyi ludu, osnuły się liczne baśnie i klechdy, z wiarą i przejęciem opowiadane przez mieszkańców puszczy.

Codzień czyn.

„Trzeba być ofiarnym dla celu, nie dla procesu ofiarności“. **Marion.**

Oprócz neutralnych krajów są jeszcze neutralne grupy i to wśród wojujących mocarstw: to kobiety — i od nich, przed baronową Suttner i wślad za jej „precz z orężem“ idą zwykle dymy pokojowe po całej literaturze. O ile zaś te przechodzą w kształt namacalny, decyduje o tem niestety logika dziejów, nie zaś dobra wola apostołek. I dlatego przed każdym nowym wysiłkiem ofiarności czasu, pieniędzy, wpływu, trzeba dobrze obliczyć propozycye, aby działanie nasze wymiarami swymi w całości nie raziło.

Gdy przed kilku miesiącami odbywały się w Holandyi obrady przeważnie kobiet, jakby znaleźć sposób zatamowania grozy wojennej, zamiary te spotkały się nietylko z surową oceną, ale i z półoficyalnem zgromieniem prasy, za działanie na swoją rękę, bez obliczenia całości interesu. Nie byłoby wskazanem, aby kobiety i tym razem ściągnęły te same zarzuty. Ponieważ główny zarzut przeciw pokojowym obradom wyrażał się w braku zogniskowania reprezentacyi wszystkich narodów, radziłabym paniom, krzątającym się już koło przyszłej akcyi pokojowej, nie żałować wydatków na telegramy, by się dobrze upewnić, czy na przyszłym zjeździe pacyfistów w Hadze, czy Amsterdamie, nie zabraknie przedstawicielek z Francyi, Anglii, Rosyi, Włoch, by godnie odpowiedzieć wysłanniczkom z Austro-Węgier, Niemiec i Bułgaryi, skoro najwyższym nietaktem towarzyskim wobec naszego czwartego sojusznika, byłaby wzmianka publiczna o paniach z Turcyi.

Brak zupełny Francuzek na poprzednim zjeździe słusznie był wytłumaczony jako lekceważący i gdyby się raz jeszcze powtórzył, posądzonoby nas ponownie, że wycieńczone, pomimo zwycięstw naszych armii „przetrwać nie możemy“ i pośrednio otwieramy drogę do niekorzystnych i nieprawdziwych domysłów. A że badanie tego pulsu „wytrzymałości“ jest naiwnie okrutne, o ile nie bywa humorystyczne, dowiodły nieraz francuskie dzienniki, ostrzegające np. Szwajcaryę przed zalaniem milionerami niemieckimi, którzy tam wyemigrowali, nie chcąc na swej ziemi zjadać w czasie wojny ani kawałka chleba.

Do stawiania tak mylnie rozumianych kroków, nie mamy żadnego prawa; bez obliczenia możliwych skutków, doniosłość ich mogłaby się też z celem rozminąć.

Wierzę, iż ta wstrzemięźliwość w dobrem trudną jest dla czułego niewieściego serca i dreszcz przechodzi na słowo tak łagodnego rycerskiego monarchy, jak Ludwik święty, który miastami za okup płacił, by imię króla z pieniędzmi się nie zetknęło. A jednak, nadeszła okoliczność, iż tensam król powiedział: „najlepszy argument, wpakować szpadę w brzuch wroga i to tak silnie i tak głęboko, jak się da“. To jest wprost straszne — a jednak nasi najdzielniejsi idą za radą tego ostatniego krzyżowca na tronie!

Ale czy mamy iść śladem niewiast z XIII w., jak Małgorzata, żona Ludwika św. i prosić czuwającego przy niej dworzanina, by ją zabił, gdyby Saraceni obóz zdobyli?

Z bierności niewiasta powstała do czynu, a nawet zrzeszonego czynu, co jest niesłychanie trudnem. Chodzi więc o to, aby ów czyn nosił cechy zbiorowego rozumu. W tym wypadku byłoby pożądanem, abyśmy zapewniły sobie jednomyślność niewieścią. Ponieważ Francuzki najwięcej narobiły hałasu swą nieobecnością na zjeździe, wśród 40 mniej więcej bardzo wybitnych autorek, należy zabezpieczyć współudział chociaż kilku i to nie kokietek literatury wrażeniowej. W pierwszym rzędzie do uczestnictwa w misyi pokojowej wydaje się odpowiednią p. Julia Adam, założycielka „Nouvelle Revue“ i p. Severine dyrektorka „Cri du peuple“. Obydwie szanowne i wielkie postacie pisarskie i polityczne. Hr. de Noailles wprawdzie tylko poetka, ale ponieważ jest pochodzenia grecko-rumuńskiego (z domu księżna Brancovan) szowinizm jej byłby łatwiejszy do pokonania, p. Małgorzata Poradowska, Francuzka, żona emigranta Polaka, byłaby również może wskazną na te harce wstępnego boju — za pokojem. W Anglii mamy dla naszej sprawy oddawna zdobytą p. Alma Tadema, we Włoszech p. Serao.

Marya Piechocka.

Ze sztuki.

Gabryel Max.

W Monachium zmarł dnia 24. listopada b. r. malarz światowego rozgłosu i jeden z najpopularniejszych może w tzw. szerokich sferach Gabryel Max.

Urodził się w r. 1840 w Pradze z rodziny artystycznej. Ojciec jego był rzeźbiarzem, twórcą postaci żołnierzy na pomniku Radeckiego i na pomniku Franciszka I. Gabryel studyował najpierw w praskiej akademii sztuk pięknych, później w Wiedniu, a w r. 1861 wrócił do Pragi, gdzie stworzył pierwsze swoje obrazy, owiane sui generis mistycyzmem i egzotyzmem, które owładnęły później całą jego twórczością. W twórczości tej zaznaczył się Max romantyczną sentymentalnością, skłonnością do tematów nabożnych i ekstatycznych, czułą melancholią. Wszystkie te przymioty znalazły wielkie uznanie w szerokich kołach i obrazy Gabryela Maxa w n i e z l i c z o n y c h reprodukcyach opanowały smak powszechny w latach 80 i 90 ubiegłego wieku. Nie było salonu mieszczańskiego, gdzieby nie znalazło się odbitki z obrazów Maxa: Chrystus leczy chorą“, „Ślepa w katakumbach“, „Anatom nad zwłokami dziewczyny“ albo „Narzeczona lwów“. Ale najgłośniejszym jego obrazem, jeszcze dotąd podziwianym, jest słynna „Głowa Chrystusa“ na chuście św. Weroniki, gdzie Max za pomocą pewnych truc'ów malarskich — cieniami na bokach i pod powiekami zamkniętych oczu — osiągnął ten efekt, że widz obrazu z pewnej odległości ma złudzenie, jakoby Chrystus na obrazie otwierał oczy.

W dojrzalszym wieku Max, który posiadał także rozległe literackie wykształcenie, pogrążył się w studya objawów „nadzmysłowych“ — spirytyzmu, somnabulizmu, praktyk fakirów indyjskich. Wtedy też stworzył również głośne obrazy „Prorokini“ (w Rudolfinum w Pradze), „Dokonało się“ (Consumatum est), „Ecce homo“, obrazy męczeństwa chrześcijan i t. d. Jednocześnie wskutek zajęcia się dziełami Haeckla, Max namalował obraz, który niezwykłego nabrał rozgłosu — „Pitheanthropus alalus“, przedstawiający przedpotopowego człowieka z żoną i dzieckiem, a reprodukowany później w wielu dziełach naukowych.

Z pod pędzla Maxa wyszło jeszcze wiele obrazów zwłaszcza główek dziewczęcych, tchnących uczuciowością, nieraz aż omdlewającą i chorobliwą. W delikatnem cieniowaniu, subtelnem podkreślaniu tonów Max był mistrzem i jako taki powołanym został na profesora akademii sztuk pięknych w Monachium, gdzie został także członkiem tamtejszej akademii umiejętności.

Lista strat Legionów.

6 pułk piechoty.

Z a b i c i :

Chorąży: Wolski Wiktor; aspirant oficerski: Godlewski Władysław; Jabłoński Adam.

Legioniści: Barski Władysław; Biegus Józef; Duński Wasyl; Książkiewicz Feliks; Matusiński Piotr; Meisner Władysław; Nowak Józef; Pfeifer Gustaw; Ruchlewicz Michał; Rumun Kazimierz; Salwach Kazimierz.

R a n n i :

Chorąży: Strózik Tomasz.

Legioniści: Anderlo Augustyn; Bernacki Władysł.; Bittner Władysław; Brożyński Kazimierz; Burghardt Adam; Cecół Antoni; Cwojdziński Antoni; Frankowski Ludwik; Formanek Jan; Fruksa Oswald; Gaczyński Józef; Gawroński Kazimierz; Górski Antoni; Hampel Adam; Henke Eugeniusz; Jabłoński Antoni; Kamiński Jan; Kaszycki Stefan; Katz Markus; Kaźmierczak Jan; Kędzierski Tadeusz; Kiełbusiewicz Tadeusz; Kiempa Roman; Konrad Ryszard; Kosiński Stanisław; Kułakowski Jan; Kwieciński Eugeniusz; Libert Feliks; Lipart Jakób; Lubieński Józef; Landes Izaak; Łyszkiewicz Stefan, Marko Michał, Matusz Floryan, Milczanowski Jan; Mroczko Leon; Mucha Franciszek; Niedźwiecki Antoni; Niekrasz Remigiusz; Pitak Wojciech; Pietrzak Józef; Podłuski Józef; Prostak Andrzej; Sagan Walenty; Schmidt Jan; Sech Jan; Szajda Bolesław; Szymanowicz Piotr; Ulkowski Antoni; Wadas Bronisław; Walor Stanisław; Wdowiczenko Ignacy; Więzik Jan; Wolf Natan; Woś Wojciech; Wronka Władysław; Wyderski Stefan; Ziemiański Józef.

Z a g i n i e n i i w n i e w o l i :

Chorąży: Wojciech Włodzimierz i aspirant oficerski: Zabłocki Jan.

Legioniści: Bajuta Piotr; Białas Adam; Bartosik Stanisław; Bendkowski Teofil; Bodakiewicz Antoni; Bogusławski Stanisław; Borczyński Bolesław; Borski Franciszek; Borowski Wojciech; Chydzinka Józef; Czernicki Jan; Dzwieński Stanisław; Dubiński Bronisław; Dublaga Stanisław; Dziurzyk Jan; Eichelberger Tadeusz; Fangor Władysław; Fichtenholz Józef; Fiwurski Alojzy; Gadziała Wawrzyniec; Gajos Walenty; Gajda Franciszek; Głowacki Łukasz; Graliński Roman; Górski Zbigniew; Hladan Piotr; Hojnacki Józef; Harasymowski Leon; Indym Wacław; Jakób Leon; Juras Józef; Kaczmar Władysław; Keller Wojciech; Kardas Józef; Kamiński Władysław; Kaspiuk Antoni; Kilar Jan; Kłoda Rudolf; Konbelsdorf Bronisław; Korb Michał; Koslanowicz Mikołaj; Kozak Jan; Korta Michał; Kraus Mikołaj; Krawczyk Antoni; Kuchar Tomasz; Krynicki Stanisław; Lenkiewicz Tadeusz; Lewandowski Wacław; Lewicki Władysław; Lipowski Józef, Łada Jan; Łuczyński Michał; Margasiński Leopold; Markiewicz Walenty; Marko Michał; Maślukiewicz Karol; Mazowiecki Aleksander; Meleńczuk Władysław; Męciński Emil; Mikołajski Jan; Nocoń Władysław; Nowak Jan; Nowak Jerzy; Nowak Karol; Olender Michał; Paciorek Roman; Pawlik Maryan; Paszkiewicz Jan; Piskosz Hipolit; Pietrzykowski Roman; Piwko Maryan; Piaskowy Władysław; Płonka Feliks; Pogoda Maryan; Rękawek Jan; Rogoża Franciszek; Ross Karol; Ruchlewicz Michał; Russman Edward; Sałaciński Edward; Sedlaczek Rudolf; Serafin Antoni; Siebert Marcin; Sienkiewicz Jan; Skrybek Józef; Skulina Jan; Sławiński Władysław; Spychała Michał; Stanalzik Jan; Stasz Władysław; Stawęcki Edward; Stójka Franciszek; Szatkowski Karol; Szymański Dominik; Święch Jan; Terra Józef; Tarnowski Jan; Tombak Dawid; Torba Franciszek; Topolewski Aleksander; Walat Stanisław; Wasyleńko Franciszek; Waszczyszyn Teofil; Więzik Jan; Wnęk Jan; Woźny Franciszek; Wolski Ignacy; Woźniak Maryan; Wilk Stanisław; Veit Stanisław; Zuckerkandel Benjamin; Żądło Roch.

narad ministeryalnych rzucono żartem pytanie, wiele też dzieci mają wszyscy panowie urzędnicy ministeryalni, biorący udział w dyskusyi nad sprawą powiększenia liczby dzieci. Odpowiedz była wymowna i charakterystyczna. Żaden z nich nie miał więcej jak dwoje, a i ten, który to pytanie zadał, mógł się wykazać liczbą tylko trojga dzieci.

To też zgromadzenie w sprawie polityki ludnościowej było zdania, że radykalnie usuniętoby źródło zła, gdyby przy mianowaniu i awansowaniu prywatnych i państwowych urzędników uwzględniano liczbę dzieci, gdyby odpowiednio do liczby dzieci normowano ich pensye, gdyby przy ustanawianiu i awansowaniu dwóch kandydatów z kwalifikacyami mniej więcej równemi dawano zawsze pierwszeństwo temu, który jest żonaty i ma więcej dzieci i to tak w urzędach prywatnych, jak gminnych i państwowych. Wtedy wnet zniknąłby przesąd, że posiadanie więcej niż trojga lub czworga dzieci jest objawem „proletaryuszowstwa“. Dotąd działo się w życiu praktycznem, wręcz przeciwnie. Zyskuje posadę najłatwiej, kto jest nieżonaty, albo w razie, jeśli jest żonaty, kto ma małą liczbę dzieci. Wystarczy czytać wszystkie anonse, ofiarujące posady kandydatom „ile możności nieżonatym“ lub „bezdzietnym“. Jeżeli w publicznem życiu, w urzędach państwowych i gminnych przeprowadzoną będzie we właściwy sposób zasada, że obywatel nieżonaty i bezdzietny dochodem swoim wspierać musi obywatela z liczną rodziną, wtedy w ustawodawstwie podatkowem i w rozłożeniu publicznych ciężarów i poborów od państwa i gminy ojciec rodziny ze swemi dziećmi dozna dopiero sprawiedliwego uwzględnienia i uznania. Skoro ojciec rodziny z pięciorgiem lub więcej dzieci trzy lub cztery razy tak wielkie wydatki jak nieżonaty lub bezdzietny ponosić musi w interesie ogółu, niechaj bezdzietny lub nieżonaty obywatel ponosi w interesie tegoż ogółu czworakie i pięciorakie ciężary finansowe i inne. To jest właściwie naturalną premisą sprawiedliwej polityki ludnościowej. Pociągnie to za sobą dla interesowanych przykrości i trudności, ale nie będą one ani w przybliżeniu tak ciężkie i dla ludu szkodliwe, jak przykrości i trudności obecnego systemu ustanowiania, awansowania i udotowania, obecnego ustawodawstwa podatkowego i spadkowego, obecnego rozdzielania ciężarów i poborów w całym narodzie.

W inną dziedzinę wprowadził zgromadzenie koryfeusz naukowy i polityczny centrum katolickiego, poseł parlamentarny i profesor uniwersytetu Dr Fassbender, reprezentant niemieckiego Czerwonego Krzyża w Brukseli. Poruszył dwie sprawy, które krzyżować mogą usiłowania Towarzystwa polityki ludnościowej, mianowicie rozszerzenie chorób tajemnych w polu i wywołaną przez wojnę drożyznę artykułów spożywczych. Jednym z pierwszych powodów zmniejszania się liczby ludności jest rozszerzenie tych chorób. Pamiętają o tem w Niemczech i podczas wojny i na sprawę tę zwrócił szczególnie baczną uwagę jenerał-gubernatorów Belgii, jenerał bar. Bissing, który energicznie zabrał się do zwalczania nierządu, pomiędzy innemi przez zatrudnienie pracą wszystkich biednych kobiet i dziewcząt, narażonych na upadek przez brak pracy i utrzymania.

Drożyzna środków żywności jest jednym z głównych powodów malenia liczby ludności. Kto się do niej przyczynia, przykłada się sam do osłabienia sił rozrodczych własnego narodu. (Niechaj to sobie uprzytomnią także krakowscy spekulanci żywnościowi z kół chrześcijańskich, bo i tacy niestety byli. Co do innych wiadomo, że własnych współwyznawców nie rujnują! Przyp. aut.). Profesor Fassbender jest zdania, że niezmiernie wysokie obecne ceny żywności po wojnie spadną. Ale pamiętać trzeba, że zniżka wysokich cen środków żywnościowych odbywa się zwykle bardzo wolno i nigdy do dawnej skali nie schodzi. Do tego dochodzą ciężary podatkowe, z któremi i po wojnie trzeba się będzie liczyć. Są to jednak dwa momenty, które zdolne są bardzo niebezpiecznie oddziaływać na dobrowolne i niedobrowolne ograniczenie liczby dzieci. I dlatego przy wychowaniu ludu przedewszystkiem zważać należy, by naród we wszystkich jego warstwach doprowadzić do skromniejszego sposobu życia. Zbytek i zniewieściałość są wrogami niewygody, połączonej z wychowaniem większej liczby dzieci. A w takim razie trzeba przedewszystkiem świat kobiecy skierować znowu do obowiązków gospodyni domu i działać szczególnie w tym kierunku, by obudzić znowu w najszerszych kołach narodu zrozumienie świętości małżeństwa i życia rodzinnego.

Oto wielkie zagadnienia życia, które zaprzątają myślące głowy w państwie, cieszącem się niezależnym bytem, wyborną organizacyą wewnętrzną i bardzo liczną ludnością, która nie zaznała grozy wojny ani w setnej części rozmiarów, w jakich ją zaznała nasza krwią ociekająca, pożogą wojny zniszczona kraina ze swą biedną, zdziesiątkowaną ludnością. Jeżeli komu, to nam pomyśleć należy o zorganizowaniu a przynajmniej o przygotowaniu racyonalnej polityki ludnościowej na podstawie wzorów wyżej podanych i innych, które jeszcze przytoczymy.

(Dokończenie nastąpi).

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają, dnia 4. grudnia. Wiedeń, 5. grudnia.

Wschodni teren.

Nic nowego.

Wojna z Włochami.

Czynność atakowa nieprzyjaciela przeciw przyczółkowi mostowemu goryckiemu i na północ od płaskowzgórza Doberdob trwa dalej. Słabsze ataki i próby zbliżenia się koło Oslawiji i przed Podgorą zostały odparte.

Ostrzeliwanie miasta Gorycyi trwa dalej. Przeciw Monte San Michele i koło San Martino zaatakowały większe włoskie siły. Nasze wojska odparły i tu wszystkie ataki.

Bałkański teren.

Nasze wojska wzięły wczoraj rano szturmem wzgórza na południe od Plevije.

Także koło Trensjevicy, na południowy zachód od Sjenicy, zostali Czarnogórcy pobici.

Na zachód od Nowego Bazaru przepędzili uzbrojeni muzułmanie plądrujące bandy czarnogórskie.

Jeńców wzięto wczoraj koło Nowego Bazaru i Mitrowicy razem dwa tysiące.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (T. B.). Z głównej kwatery donoszą:

Front w Iraku: Nieprzyjaciel stara się uwolnić od pościgu naszych wojsk i uciec pod ochronę swych kanonierek.

Nasze energiczne ataki podczas odwrotu nieprzyjaciela powodują jego ucieczkę.

Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Wzięliśmy kilkaset jeńców i zdobyliśmy dwa naładowane środkami żywności holowniki, jeden okręt, dwie kanonierki, dwa wozy municyjne i wielkie masy materyału wojennego.

Wśród jeńców, przeważnie Anglików, znajduje się jeden major, jeden kapitan i jeden porucznik.

Z obu zdobytych kanonierek, które należą do największych, „Kemed“ była uzbrojona dziesięciu działami a druga „Ferikless“ cztérema działami 10¹/₂ i 7¹/₂ cm. i trzema karabinami maszynowymi. Większość dział zdobyto w dobrym stanie.

Kanonierki „Ferikless“ używa się już przeciw nieprzyjacielowi.

Nasze wysłane z okolicy Kut-el-Amara wojska atakują z flanki cofającą się nieprzyjacielską kolumnę, przyczem jej również zadały wielkie straty.

Front kaukazki: Nic nowego.

Front w Dardanelach: Walka ogniowa wszelkiego rodzaju.

Rozkaz do armii.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Naczelny komendant armii arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz do armii:

Jego c. i k. Apostolska Mość raczył wystosować do mnie następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany Kuzynie!

W imieniu całej siły zbrojnej wyraziłeś Pan wobec mnie prośbę, abym jako znak ponownego uznania wybitnych ofiarnych bohaterskich działań, jakie moja siła zbrojna od początku obecnej wojny światowej spełniła, nosił nowo utworzony przezemnie wojskowy krzyż zasługi pierwszej klasy z dekoracyą wojenną. Chętnie czynię zadość temu życzeniu jako oznace tego wiernego, mnie głęboko wzruszającego poświęcenia, które me wojsko napełnia.

Dziękuję Panu, Kochany Kuzynie, a w Panu wszystkim mym dzielnym, którzy na północy i południu okazują bohaterską wytrwałość, która doprowadzi nas do ostatecznego sukcesu.

Wiedeń, 2. grudnia 1915.

Franciszek Józef mp.

Wysoce uszczęśliwiony tym nowym dowodem najwyższej łaski polecam, by ten rozkaz ogłoszono we wszystkich komendach, oddziałach i zakładach.

Odroczenie terminu stawienia się.

Stawka w dniu 15. grudnia.

Wiedeń. (T. B.) Uznani przy przeglądzie za zdolnych do broni w obronie kraj. austryackiej, urodzeni w latach **1872, 1873, 1874** i **1896** powołani zostali na dzień 6. grudnia do służby. Z powodu pięknej pogody i spowodowanych przez to korzystnych warunków dla pracy rolniczej wyrażono z kół rolniczych usilne życzenie, by termin zgłoszenia się do służby powyższych lat popisowych przynajmniej o parę dni przesunięto. Zarząd wojskowy uwzględniając wyrażone życzenia, **zarządził przesunięcie terminu z 6. na dzień 15. grudnia b. r.** O ile obowiązani do służby mimo tego już dnia 6. b. m. się zgłoszą, mają być na swe życzenie w czynnej służbie zatrzymani, zaś ci, którzy po zgłoszeniu się dnia 6. b. m. wyrażą życzenie o zwolnienie ich do 15. b. m. mają otrzymać urlop.

Zaprzeczenie.

Wiedeń (T. B.). Z kwatery prasowej wojennej donoszą: W sprawozdaniu urzędowem rosyjskiem z d. 29. listopada zawarte jest na końcu twierdzenie, iż zostaliśmy zmuszeni do cofnięcia się z lewego brzegu Styru koło Koźlińca i Czartoryska na zachód. Twierdzenie to jest czystym wymysłem.

Nic nie znaczące potyczki patroli na lewym brzegu Styru koło Czartoryska i w innych miejscach dały Rosyanom już kilkakrotnie powód do rozszerzania fałszywych sprawozdań o większych sukcesach. Wobec tego należy stwierdzić, że wszystkie miejscowości na lewym brzegu Styru od Czartoryska w dół rzeki są spalone i zrównane z ziemią. Leżały one w do linie rzeki. Nagromadzone tamże przez Rosyan zapasy zimowe już poprzednio przez nas zostały zabrane a nasze stanowiska znajdują się na wzgórzach panujących nad doliną lewego brzegu. Ponieważ Styr przed naszemi stanowiskami w wielu miejscach jest bardzo płytki i da się w bród przejść, przy silnym zaś mrozie wogóle nie stanowi żadnej zapory, oddziałom wywiadowczym rosyjskim zawsze będzie możliwem w czasie nędy przejść na lewy brzeg rzeki. Że kierownictwo armii rosyjskiej podobne nic nie znaczące przedsięwzięcia, które z reguły udaremniamy, podnosi do rzędu sukcesów, jest z pewnością oznaką, jak koniecznem jest kosztem prawdy podnieść niknący w Rosyi zapał wojenny.

Na Bałkanie.

Grecya a czwórporozumienie.

Haga (T. B.). Według doniesienia „Morning Post“ z Aten, sojusznicy są zdecydowani uważać oświadczenie Skudulisa, złożone ubiegłej niedzieli, jako zgodzenie się na ich życzenie i obecnie domagać się wykonania ich. Rokowania od środy przybrały żywszy charakter. Odbyły się kilkakrotnie narady ministeryalne pod przewodnictwem króla, ale nie doprowadziły do rozstrzygnięcia. W międzyczasie odbyła się konferencya w sprawach szczegółowych między greckim sztabem jeneralnym a attaches wojskowymi akredytowanymi przy poselstwach mocarstw sojuszowych. Rząd grecki niewątpliwie gotów jest do wszelkich ustępstw na rzecz sojuszników, o ile to da się tylko pogodzić z bezpieczeństwem Grecyi.

Król Ferdynand w Niszu.

Sofia. (T. B., Bulg. Aj. tel.). Król Ferdynand wczoraj wraz ze świtą udał się do Niszu, gdzie zwiedził dom, w którym mieszkał następca tronu serbskiego Aleksander i budynki, gdzie mieściły się skupsztyna i ministerstwa. Następnie odjechał z powrotem do Sofii.

Kolej Sofia—Nisz.

Sofia (T. B.). Aj. bulgarska tel. donosi: Połączenie kolejowe między Sofią i Niszem zostało przywrócone. Ruch kolejowy dziś się rozpoczął.

W Monastyrze.

Medyolan (T. B.). Komendant serbski w Monastyrze pułkownik Vasicz oświadczył sprawozdawcy dziennika „Secolo“ d. 1. bm. o północy, że opróżnia Monastyr, ponieważ musi swemi wojskami bezwarunkowo obsadzić dolinę Rezny i jej bronić, aby zapewnić dla siebie i dla północnego wojska serbskiego, cofającego się przez Dibra—Struga do Elbassan, drogę do Albanii. Vasicz żalił się gorzko, że nie otrzymał żadnych posiłków francusko-angielskich dla Monastyru i że zawiodła nadzieja uczynienia z rzeki Czerny stanowiska dla wojska serbskiego na wzór stanowiska nad Izerą. Mimo to wojsko jego ufne w zwycięstwo sojuszników i odrodzenie Serbii walczyć pragnie do ostatniej kropli krwi.

Nad Wardarem.

Paryż (T. B.). „Matin“ donosi, że jeden serbski batalion przez Gewgheli przybył do francuskiego obozu.

Biuletyn czarnogórski.

Rzym. (T. B.) Jeneralny konsulat czarnogórski ogłasza następujący telegram urzędowy z Cetynii z 2. grudnia: Wskutek nadejścia silnych mas wojsk nieprzyjacielskich ze strony Metalki i Priboju wczoraj wojska nasze otrzymały rozkaz opróżnienia bez walki Plewlje i obsadzenia stosowniejszych do walk stanowisk głównych. Na innych frontach niema walki.

W Walonie.

Genewa (Tel. pryw.). Według doniesienia z Aten z d. 2. bm. rozpoczęli Włosi przedwczoraj lądować wojsko w Walonie.

Na Zachodzie.

Izba włoska.

Rzym. (T. B.) Dnia 3. grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się mową opozycyjną deputowanego socyalistycznego profesora Lucci, który nie napotykając na sprzeciwy poddał silnej ujemnej krytyce powody i zainscenizowanie wojny ze strony Włoch i nadużycie pełnomocnictw danych rządowi w obrębie kraju.

Narady w Rzymie.

Rzym. (T. B.) Minister spraw zagranicznych konferował wczoraj przez czas dłuższy z posłem greckim. W konferencyi wzięli udział także ambasadorowie Rosyi i Anglii, ambasador francuski dopiero później powrócił z Paryża.

Dla wzmocnienia floty handlowej Francyi.

Lyon. (T. B.) Według doniesień tutejszych dzienników francuska rada ministrów uchwaliła zaproponować Izbie zakupno pięćdziesięciu okrętów dla wzmocnienia marynarki handlowej, zwłaszcza w celu dowozu węgla z Anglii, oraz przywozu mięsa mrożonego i nafty. Rokowania w sprawie zakupna okrętów trwają już kilka miesięcy, ale rozbiły się wobec nadmiernych żądań agentów angielskich, którzy za pośrednictwo przy zakupnie stu okrętów żądają 7 i pół miliona franków.

Straty angielskie.

Londyn. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej nacyonalista Lynth zapytał, jak wielkie były straty na froncie zachodnim koło Loos w ciągu trzech ostatnich miesięcy i o ile w ostatnich trzech miesiącach front posunął się naprzód, dalej, jak wielkie były straty Australczyków przy lądowaniu na Gallipoli oraz o ile posunął się naprzód ich front.

Podsekretarz stanu Tenant odpowiedział, że byłoby bardzo niepożądanem dawanie dokładnych oświadczeń o stanie frontów. Straty Anglików, Indyjczyków i Kanadyjczyków w trzech miesiącach wynoszą mniej więcej **95.000 ludzi,** straty Australczyków **25.000** ludzi.

Stanowisko rządu portugalskiego.

Lizbona (T. B.). Rząd przedstawiając się Izbie oświadczył, że będzie się stara urzeczywistnić głosowania parlamentu w sprawie obecnej wojny i zawsze gotów jest udzielić potrzebnej pomocy, by słuszność i sprawiedliwość odniosły zwycięstwo. Słuszność i sprawiedliwość są po stronie Anglii i jej sprzymierzeńców, których naród portugalski od początku wojny już wielokrotnie zapewnił o swej moralnej solidarności z nimi.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 5. grudnia 1915.

Po zmianach w gabinecie.

Wiedeń (T. B.). Były minister skarbu dr Engel w przesłanem pismie pożegnał się z personalem ministerstwa skarbu.

Minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe objął już urzędowanie i przyjął dziś szefów sekcyi ministerstwa, przyczem powitał ich serdeczną przemową, w której prosił o doświadczone poparcie.

Nad Dniestrem i Strypą.

Czerniowce (Tel. pryw.). W Galicyi wschodniej nastąpiła zmiana temperatury. Dnia 1. b. mies. termometr wskazywał 20 stopni zimna, dnia 3. bm. natomiast 6 stopni ciepła. Działania wojenne prawie zupełnie ustały, tylko czasami grzmią działa. Austro-węgierska artylerya zniszczyła kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

Na Morzu Śródziemnem.

Londyn (T. B.). „Lloyd“ donosi: Angielski parowiec „Middleton“ zatopiony, 19 ludzi z załogi, w tem jeden ciężko ranny, przybyło na Maltę. Czterech straciło życie. Również angielski parowiec „Clanncleod“ został zatopiony.

Uciskanie Niemców w Rosyi.

Zurych (Tel. pryw.). „Neue Züricher Ztg“ donosi, że rozporządzenie z dnia 15. lutego br. dotyczące wywłaszczenia niemieckiej własności w pewnych guberniach zostało rozszerzone także na gubernię: Psków, Kowno i Witebsk. Niemców, naturalizowanych po 1880 r. należy uważać za obcych i zastosować wobec nich odnośne rozporządzenie.

Aresztowanie dziennikarza.

Amsterdam (T. B.). Naczelny redaktor „Telegraph'u“ Schroeder został dziś popołudniu w mieszkaniu uwięziony. Powód jeszcze nieznany.

O wiosenny siew.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Węgierski Związek rolniczy złożył w ministerstwie rolnictwa memoryał w sprawie wiosennego siewu, gdzie domaga się przeznaczenia na ten cel większej ilości zboża niż zwyczajnie a to dla uzupełnienia siewu jesiennego, który nie był wystarczający.

W sprawie otwarcia giełdy.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Prezydyum wiedeńskiej giełdy przygotowuje memoryał do ministerstwa skarbu z wnioskiem o otwarcie giełdy. Podobne starania podejmuje również giełda budapeszteńska.

Mianowania.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował prokuratorów państwa Dra Kazimierza Marowskiego i Dra Maryana Langa w Krakowie oraz sędziego powiatowego w Krakowie Zygmunta Bocheńskiego radcami sądu krajowego w Krakowie, a sędziego Henryka Krausa w Jaworznie zastępcą prokuratora państwa w Tarnowie.

Z teatru ludowego.

„Dwie sieroty“, sztuka w V. aktach a 8-miu odsłonach przez Adolfa Filipa Denuery'ego.

Wystawione wczoraj „Dwie sieroty“ Denuery'ego są nowością ... z przed lat kilkudziesięciu. Wystawiał je z powodzeniem jeszcze Koźmian, a widzowie jego teatru wzruszali się losami niewidomej Ludwiki tak szczerze, jak obecnie nawet sufler, ani dyrektor na premierze nie potrafią. Jest to melodramat w rodzaju widywanych obecnie już raczej w kinie, w ośmiu obrazach, długości dwóch tysięcy tyrad i pięknych słówek o uciśnionej cnocie, a bezwzględności ludzkiej.

Oprócz kolorowych fraków, tiurniur, peruk i lektyki mają „Dwie sieroty“ strukturę i naiwność sztuk z epoki Ludwika XVI., pisanych w drugiej połowie ub. stulecia, a więc przedewszystkiem wielką sztuczność. Dzisiaj wobec istotnie wielkich wypadków oraz znacznego urobienia realistycznego widza nie działają na niego już obrazy p. t.: pod kościołem, miłość na poddaszu, Kain i Abel, w domu poprawy etc.; gdy w drugim akcie domyśli się on wątku intrygi, trzeciego słucha ziewając, a dalsze dośpiewuje sobie już ... w domu.

„Dwie sieroty“ zestarzały się już bardzo, tak bardzo, że nawet litości już nie budzą, są raczej „babkami z Dobroczynności“.

Sztuka dała dyrekcyi możność okazania najlepszych chęci w kierunku wystawy, a kilku artystom pokazania się w wersalskich szatach. Fraki były bardzo ładne, przeważnie aksamitne, lecz wymagają one innych ruchów, niż np. w kostyumie nocnego stróża Gomułki z „Królowej Przedmieścia“, a paru z grających wczoraj margrabiów wpadało wciąż we wspomnianą manierę. Walka ta duchowa młodych artystów wyszła na złe żabotom i kreacyom a la Watteau.

Naogół jednak „Dwie sieroty“ przedstawiały się pomyślnie, zasługa to grających pań: Olskiej, Urbanowicz, Zimajer i Poleńskiej, kobiety bowiem w każdej epoce są jednakowe. — P. Olska miała ładne kostyumy i ruchy, zastępczyni zaś p. Czechowskiej podkreśliła udatnie tragiczność sytuacyi szlachetnej bohaterki sztuki.

Z panów p. Poleński był świetnym apaszem, zapierającym oddech galeryi, a p. Pilawski doskonale zagrał uczciwego pokrakę — obie role należące już teraz do remontu teatru Dennery'ego et comp. Reszta zespołu dostrajała się do tych solistów; śnieg z obrazu IV. jak się rozpadał, to sypał jeszcze do mieszkań obrazu V. i VI. Kurtyna raz tylko odmówiła posłuszeństwa, publiczność bawiła się dobrze.

sn.

KRONIKA

Pomnik chwały. Prezydyum miasta otrzymało zaproszenie z Komendy twierdzy na uroczysty obchód odsłonięcia i poświęcenia pomnika chwały, który ustawiony będzie na wzgórzu między Bieżanowem a Wieliczką na pamiątkę zwycięskich walk załogi krakowskiej w połączeniu z c. i k. armią polową w listopadzie zeszłego roku, w czasie grożącego oblężenia twierdzy przez nieprzyjaciela.

Uroczystość odbędzie się w poniedziałek 6. bm. o godzinie 10.30 przedpołudniem. Na głównym dworcu w Krakowie osobny pociąg wyruszy o godzinie 9.45, który zabierze z sobą zaproszonych gości, wśród których będą naczelnicy i kierownicy władz państwowych i autonomicznych.

Prezydyum miasta w uroczystości tej weźmie udział i od miasta złoży wieniec z liści laurowych z szarfami miasta biało-niebieskiemi z napisem: „Bohaterskim obrońcom twierdzy — Miasto Kraków“.

O chleb i mąkę. Otrzymujemy następujące uwagi: Wczoraj wieczorem skończył się trzeci tydzień karty chlebowej w Krakowie i po raz drugi w tym krótkim czasie pozostały w rękach konsumentów tysiące niezrealizowanych kart chlebowych, na które pomimo usilnych poszukiwań nie można było nabyć ani chleba ani mąki. Wierząc w dobrą wolę kierownictwa aprowizacyi miasta, sądzimy, że dołoży wszelkich starań, aby system kart chlebowych należycie spełniał swoje zadanie i zabezpieczał ludności możność nabycia tej minimalnej ilości mąki i chleba, na jaką karta opiewa. Sprawiedliwość wymaga, żeby ludność, zwłaszcza biedniejsza, dla której chleb i potrawy mączne są głównym środkiem pożywienia, a która w dwóch po sobie następujących tygodniach została pod tym względem uszczuplona, uzyskała odszkodowanie w ten sposób, że znajdujące się w jej posiadaniu niezrealizowane karty zachowają swą ważność na nowy okres tygodniowy. Przedewszystkiem jednak konsumenci zwracają się do zarządu miasta z prośbą, aby z całą usilnością dążył do zabezpieczenia ludności takiej ilości mąki i chleba, jaka jej na podstawie wyniku obliczeń kart przypada. W tym kierunku spełnić swój obowiązek powinien również wojenny zakład obrotu zbożem, który jest jedynym dostawcą mąki.

Orzeł „polski“. Ze sfer artystycznych otrzymujemy następujące uwagi:

„W zapowiedziach wieczoru listopadowego w Teatrze miejskim pomieścił „Głos Narodu“ parokrotną wzmiankę, iż program, układu p. Procajłowicza, będzie ozdobiony „prześlicznym orłem polskim“, kompozycyi jednego z artystów krakowskich. Tymczasem, jak się okazało, orzeł ten nie jest zupełnie „polski“, ale francuski i nie może być dziełem niczyjej „kompozycyi“, gdyż jest lichą kopią orła francuskiego, którego reprodukcya znajduje się w znanem wydawnictwie „Napoleon i Józefina“ (Druk i nakład Orgelbranda, Warszawa) na stronicyi 81., pod napisem: „Orzeł z polowego namiotu francuskiego, podobno Napoleona, zbiory p. St. Patka w Warszawie“. Notatki „Głosu Narodu“ wprowadziły więc w błąd publiczność, nabywającą programy“.

Zamieszczając powyższe uwagi musimy dodać, że winy naszej w tem niema. Wieczór listopadowy w Teatrze miejskim urządzany był przez Naczelny Komitet Narodowy. Zamieszczaliśmy komunikaty, nadsyłane nam w tej sprawie, równie jak inne pisma krakowskie, mogliśmy więc tylko na równi z niemi paść ofiarą mistyfikacyi. Od siebie możemy tylko dodać, że należałoby zerwać z przesadnem reklamowaniem każdej pracy, przyłożonej do obchodów narodowych i do celów dobroczynnych. Ci, którzy przykładają rękę do takiej działalności powinni mieć nagrodę już w poczuciu, iż przyczyniają się do osiągnięcia szlachetnego celu. Na przykładzie powyższym widzimy zaś, że reklama bywa czasem niewczesną i niezasłużoną.

Bezpieczeństwo na ulicach. Ponieważ zdarzają się wypadki, że w godzinach wieczornych, jeżdżą na ulicach miasta wozy nieoświetlone i zachodzi niejednokrotnie niebezpieczeństwo przejechania przechodniów, przypomnieć należy, że komisarz twierdzy, delegat dr Fedorowicz świeżo wydał do gmin okolicznych zarządzenie, aby wszelkie furmanki, pod zagrożeniem grzywien, były zaopatrzone tabliczkami z nazwiskiem właściciela oraz latarkami.

Nieporządki w mieście. W ciągu dnia wczorajszego wpłynęło do Dyrekcyi policyi kilkadziesiąt doniesień straży policyjnej z powodu rażących przestępstw przepisów porządkowych w mieście. Dzień wczorajszy, pod względem doniesień, nie jest bynajmniej wyjątkowym; organa policyjne muszą obecnie coraz częściej interweniować w kierunku przynaglania stróżów kamienicznych do sumienniejszego spełniania swych obowiązków.

W kościele św. Mikołaja odbędzie się Adoracya Przenajśw. Sakramentu, w poniedziałek 6. grudnia b. r. od godz. 7—8 wieczorem, wyłącznie dla mężczyzn.

Z Uniwersytetu Jag. P. Stefan Harassek z Krakowa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Zawiadomienia i komunikaty.

Ogłoszenie dostawy. Ministerstwo wojny wzywa do złożenia ofert na następujące części ubrania: wełniane onuczki wzgl. nadającą się do tego celu miękką, czysto wełnianą materyę, wkłady do obuwia z filcu i asbestu, plecaki, marynarki, kamizelki, spodnie oraz zimowe zarzutki, przeznaczone dla cywilnych woźniców i robotników, przydzielonych do armii. Te części ubrania wykonane być mają z trwałego, ciemnego materyału. Oferty zawierać mają cenę, ilość i termin odstawy. Wzory należy dołączyć. Pierwszeństwo mają ci, którzy towar zaraz mogą dostarczyć. W ofertach podać należy bezwarunkowo ilość, jaką dostarczyć może oferent miesięcznie. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kasa Kolumny Legionów została przeniesiona z powodu zimnej pory do sklepu Ligi Kobiet przy placu Maryackim l. 9. Komitet Kolumny uprasza wszystkich, którzy pragną gwoździe do Kolumny zakupić, by wpłaty uiszczali w sklepie Ligi Kobiet, gdzie otrzymają pokwitowanie i gwoździe.

Lista strat nr. 317. W liście tej znajdują się następujące nazwiska polskie: Adam Marcin Białas chor. rez. 7 p. p. w niewoli; Antoni Krasieński podpor. rez. 45 p. p. w niewoli; Henryk Mys[illegible] chor. 30 p. obr. kraj.; Józef Pasek chor. rez. 21 p. p. zabity; Jan Witkawski kad. rez. 80 p. p. ranny; Stanisław Zdun kad. asp. w niewoli; Leopold Zielinka podpor. rez. 21 p. p. w niewoli; Kazimierz Złotowski chor. 36 p. obr. kraj. ranny.

KANTOR SPRZEDAŻY
c. k. austr. Loteryi klasowej
W DOMU BANKOWYM
Augusta Raczyńskiego
w Krakowie
poleca do kupna
LOSY
pierwszej klasy 5-tej Loteryi
Cena całego losu kor. 40. — połówki kor. 20, ćwiartki kor. 10 — ósemki kor. 5.
Plan gry i formularz zamówienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.
Cenę losów przy zamówieniach zamiejscowych należy nadesłać przekazem pocztowym, z doliczeniem 41 h. na koszta przesyłki losów.

BIURO TECHNICZNE inż. W. Drzymuchowskiego
przeniesione z hotelu Krakowskiego do lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 21,
prowadzi na składzie znane z dobroci, światowej marki szczeliwo »VAS« »BLACK«, jedynie najlepsze do uszczelniania dławic maszyn parowych, pomp parowych, wentyli itp
Dostarcza w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach oleje maszynowy, cylindrowy, kompresorowy, motorowy, wazelinę, smar: Tovota itp. itp. 2178

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU BROSZURA
Dra FRANCISZKA STEFCZYKA
„Upaństwowienie obrotu zbożem, mlewem i produktami strączkowymi"
wydana przez Krajowe Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek. Na 136 stronicach, w 3 częściach przedstawia: I. Kupno i rozdzielanie zboża oraz produktów mącznych. II. Wojenny Zakład dla obrotu zbożem i III. Rozporządzenia, dotyczące obrotu zbożem, mlewem i produktami strączkowymi (w dosłownem brzmieniu, po dzień 30 września 1915).
CENA 1 K. 50 h.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, główny skład w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie

---

Jedynymi artykułami
które można się nie zarazić: **Przetwory mleczne: „LAKTOL"** mleko kwaśne Prof. Mieczników. 1860
„YOGHURT" mleko bułgarskie — **„KEFIR"**
Mleczanki dla niemowląt. Stale z mleka od krów zdrowych wyrabiane.
„Laktol" Karmelicka 15.

Uprasza się
P. T. Rolników
obznajomionych z pługami motorowymi o radę: jaki pług nadawać się będzie najlepiej na teren pagórkowaty. Łaskawe odpowiedzi pod adresem: Biliński, Szarpańce p. Tartaków. 2134

Panna
z ukończoną szkołą handlową, stenografuje i pisze na maszynie, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod »Zaraz 31«. 2170

Adwokat Moskwa
w DĄBROWIE koło Tarnowa poszukuje rutynowanego
koncypienta
(2169)

Sklep nafty i lamp
z wyrobioną klientelą od 12. lat istniejący w śródmieściu za pół ceny 5000 Koron, sprzeda Firma J. Ropski Biuro informacyjne i ogłoszeń Kraków, Szewska 5. 2136.

Baczność!

Kto się chce przekonać czem jest dobra i umiejętna reklama dla kupców i przemysłowców, hoteli i pensyonatów, zakładów naukowych i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw niech korzysta przed Bożem Narodzeniem z działu ogłoszeniowego w

„GŁOSIE NARODU"

Minęły czasy zastoju i ewakuacyi — miasto zdobywa pełną cyfrę swych dawnych mieszkańców z licznym naddatkiem rodziu, które przybyły tu na czasowy postój wraz z instytucyami lwowskiemi.

Przybywają ponadto licznie do nas na zakupna mieszkańcy **Lublina, Kielc, Piotrkowa, Będzina, Sosnowca** i dziesiątek miejscowości Królestwa, jak również mniejszych miast galicyjskich. Kto chce ich gościć w swym handlu, najskuteczniej uzyskać to może przez czytany tam ogólnie

„GŁOS NARODU"

Wreszcie kto chce sprzedać, kupić lub zamienić dom; realność, willę, skutecznie zareklamować hotel i pensyonat, wynająć lub znaleźć mieszkanie lub lokal, wyszukać odpowiednie siły biurowe, oficyalistów lub służbę. niech uda się tylko do Administracyi

„GŁOSU NARODU"

a ona mu to ułatwi a nawet umiejętnie anons ułoży.

Zatem kto ze wzrastającego ruchu w mieście, przyszedł do przekonania, że zbliżył się czas najwyższy do zareklamowania wszelakich przedsiębiorstw, niech niezaniedbuje chwili przedświątecznej i roczytności

„GŁOSU NARODU"

docierającego do najdalszych zakątków naszych ziem, a znajdzie to, czego pragnął, nawiązując stosunki handlowe i przemysłowe z kołami, które stały dotąd zdala od jego handlu i przemysłu i zobaczysz w swym lokalu takich klientów, których poprzednio nigdy niegościł i niezapatrywał.

Kto wreszcie chce się przekonać, że „Głos Narodu" zasługuje na poczytność, niech go zaprenumeruje, zażąda okazowych numerów a z pewnością stanie się stałym jego czytelnikiem.

Bliższe warunki prenumeraty i ogłoszeń znajdzie w nagłówku pisma.

Garnitury Parowe
z prasą do słomy
wypożycza na korzystnych warunkach
Syndykat Rolniczy w Krakowie.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW
W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.
Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

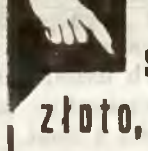
Dla naszych żołnierzy w polu najstosowniejszy podarek na „Gwiazdkę"
„Biblioteczka polskiego żołnierza"
I. Serya:
„Ojcze nasz polskiego żołnierza".
„Ks. Józef Poniatowski".
„Pieśni religijne i narodowe".
„Dookoła wojny".
„Pan Pasek w Danii".
II. serya w druku.
Każda serya t. j. pięć broszurek razem 75 hal., z dodatkiem „Kalendarzyka żołnierza 1 kor. „Kalendarzyk żołnierza" 30 hal.
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie katolickie w Krakowie i na prowincyi oraz Koła Ligi Kobiet N. K. N. Skład główny: Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Bibułek
do papierosów i tutek dostarcza szybko, także w większych ilościach fabryka bibułek do papierosów »Janina« T. A. Budapeszt IX, Ernautcza 26. 2158

Kamienica 4. piętr.
35.000 kor. roczny dochód z czynszów, 18 lat wolnych od podatku, z całem konfortem, winda elektr., przynosi netto 10 proc., sprzeda za dopłatą 160.000 kor. firma J. Ropski, Biuro sprzedaży realności konc. przez wys. c. k. Namiest. Kraków, ul. Szewska 5. 2135

Godne uwagi!
Jeden wagon powideł przecieranych, jeden wagon marmolady owocowej, po pół wagona śliwek, gruszek suszonych, jabłek styryjskich, mydła twardego I-a, jeden wagon mydła miękkiego w beczkach tanio do sprzedania. Wiadomość Chrześcijańska Soółka handlowa Kraków, Jagiellońska 9. Poleca również masło duńskie i śledzie holenderskie. 2126

SKŁAD KAPELUSZY
Z PIERWSZORZEDNYCH FABRYK
Józefa RUŽIČKA
KRAKÓW, ul. św. Marka 21



Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty
płacąc najwyższą cenę.
Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

Do Szan. właścicieli i dzierżawców dóbr.
Kupuję każdą ilość kartofli, drzewa, jaj, kapusty głowiastej i kiszonej, cebuli, buraków ćwikłowych, ogórków i wszelkich produktów ziemnych, które nie podlegają rekwizycyi.
Oferty nadsyłać do »Głosu Narodu« pod literą Z. 15. 2152

Nadeszły
Fisharmonie
Skład fortepianów Heleny Smolarskiej Wolska 7. 2185

Kupię
REALNOŚĆ
za małą dopłatą.
Zgłosz. do Adm. »Głosu Narodu« pod »Realność«. 2192

Biurko dębowe
męskie, lustro i łóżko z wkładem do sprzedania. Ulica Krzywa 7, parter. 2193

Polecam
Znakomite ryby suszone i solone
Sztokfisz suszony za 1 kg K. 2·24
„ solony „ „ 1·84
Łosoś „ „ 1·64
Antoni Suski w Krakowie.
2168.

Stenografii
polskiej lub niemieckiej wyucza dokładnie w przeciągu 6 tygodni
rutynowany stenograf.
Honoraryum mierne. — Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod „J. 100". 2152

Oddam do prania bieliznę z 20 osób,
wiadomość w sklepie
Stefana Sieczkowskiego
Kraków, Sławkowska 11. 2181

Praktykant
handlowy wolny od wojska z 1-roczną praktyką (**bławatnik**) poszukuje **zaraz** posady. J. Szefer F a S Birtus Zakopane. 2122

Zaraz do wydzierżawienia
Realność w Łobzowie obok szkoły kad. składająca się z domku o 4 pokojach, szopy, stajni, około 4 m. pola (ewent. więcej), 2 sklepy przy ul. Mikołajskiej 1. 5. w Krakowie. Wszelkie informacye między godz. 10-1 u stróża Mikołajska 5. 2137

Sprzedam dom
jednopiętrowy z wszelkiemi wygodami. Wiadomość: J. Karpf w Bochni. 2144

87-letnia staruszka
wdowa po weteranie z 1863 r otrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie Łaskawe datki przyjmuje Ad. „Głosu Narodu"

---

5 HALERZY



kosztuje kartka korespondencyjna, za pomocą której można żądać mojego głównego katalogu darmo i opłatnie.
Pierwsza fabryka zegarów Hans Konrad
c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1260 (Czechy). — Niklowy ankrowy zegarek K 3·80, metalowy rem. zegarek (im. stare srebro) K 4·80 — z ankrowym werkiem K 5. Zegarek pamiątkowy wojenny K 5·50. Radium kieszonkowy zegarek K 8·50, z budzikiem K 24·50, niklowy budzik K 2·90, zegar ścienny K 3·40. 3 lata gwarancyi, przesyłka za zaliczką, żadne ryzyko! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

W całej Austryi
znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych**, a także płócien śląskich jest dla każdego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.
Wysyłkowy dom sukna
Franc. Schmidta
KARNIÓW a/14 Śląsk Austr.

POMOCNIK
handlowy zdolny ekspedyent lub też
EKSPEDYENTKA
znajdzie zaraz posadę. — Potrzebna również zdolna
KANTORZYSTKA
władająca językiem polskim i niemieckim biegła w rachunkach, dobra kalkulantka i samodzielna korespondentka niemiecka. Oferty tylko pisemne od katolików wprost do firmy
REIM I SKA
Kraków, Rynek 37.

Panna
z ukończoną 7 kl. gimnazyalną poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Może udzielać lekcyi z zakresu szkół ludowych, oraz matematyki i fizyki z zakresu gimnazyaln. Zgłoszenia pod S. K. przyjmuje Administracya »Głosu Narodu«. 2159

Znane ZIÓŁKA z gór HARCU
Cena K. 1. i K. 2.
poleca
Czternasta Apteka Mra W. RADWAŃSKIEGO
w Krakowie przy ul. Lubicz (obok Dworca kolei)
Wysyła pocztą odwrotnie. 1099

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Basztowa, Paully,
Długa Aleksandrowicz,
Dworzec kol. Hopcas i Salomonowa,
Floryańska, Markowicz,
„ Miłkowski,
Św. Jana, Piwarski,
Jagiellońska, Hupczyc,
Karmelicka, Bracia Hildowie,
„ Aker,
Kiosk koło Teatru,

Lubicz, Stolik pod mostem kol.
Loretańska, Wąs,
Łobzowska 6, Chodziński,
Pl. Matejki, Łącki,
Pl. Maryacki Ziembicki,
Mikołajska, Alfus,
Rynek gł. Rudnicki,
„ „ Friedlein,
Rynek mały, Kurkiewicz,
Sławkowska, Księgarnia Polska,
„ Rąb,

Sukiennice, Mańkowska,
Szczepańska 9, Hopcas i Salomonowa,
Plac Szczepański, Grafczyński,
Szewska, Czapliński,
Starowiślna, Kiosk koło III mostu.
„ Czarnucha,
Wiślna, Nikiel,
Wielopole, Brachfeld.
Wolska, Goldberg,
Zwierzyniecka 25, Nikiel,
„ 15, Dzikowska,

Agencye w Podgórzu: Janicki, Główna trafika i Poturalski w Rynku
oraz w Kioskach wody sodowej przy ul. Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ulicy Franciszkańskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.